

Przedruk z „Gazety Krakowskiej” nr 172
z 3 września br.

Aprobata dla działalności prezesa i Zarządu Głównego SDP

Wczoraj w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, którego tematem jest ocena stanu komunikowania społecznego w Polsce. Rada zajęła stanowisko wobec oświadczenia 5 działaczy SDP z 10 sierpnia br., a także stanowiska wobec listu rzeczni- prasowego rządu skierowane-

go do Rady i ZG SDP oraz Rady i ZO warszawskiego.

W czasie obrad głos zabrali uczestniczący w posiedzeniu rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban, który przedstawił rządowy punkt widzenia na polityczne aspekty współpracy z środowiskiem dziennikarskim.

UCHWAŁA RADY

STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

Statutowym obowiązkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest dbałość o wszechstronne i rzetelne informowanie obywateli przez środki masowego przekazu. Przypominamy raz jeszcze o tym, wobec prób kwestionowania tej naczelnej funkcji statutowej.

Wyrażamy aprobatę dla działalności prezesa i wiceprezesów SDP, Zarządu Głównego, walnych zebrań i zarządów oddziałów. Rady i zarządu oddziału warszawskiego oraz wszystkich koleżanek i kolegów, którzy poczuwają się do współodpowiedzialności za rzetelne informowanie społeczeństwa. Jest to nasze prawo i nasz obowiązek — nałożony na SDP przez uchwały Nadzwyczajnego Zjazdu Stowarzyszenia Oświadczenie SDP z 10 sierpnia br. uważamy za wypełnienie tego obowiązku.

Kierując się koniecznością skupienia sił obywatelskiej odpowiedzialności, Rada SDP zwraca się do dysponentów wszystkich środków masowego przekazu, w tym rządowych i związkowych o podporządkowanie się uchwale sejmowej z 10 kwietnia 1981, wzywającej do zaprzestania akcji propagandowych skłócających społeczeństwo. Zwracamy się do dziennikarzy o

sprzyjanie wszystkiemu, co buduje zaufanie, łagodzi konflikty i integruje społeczeństwo wokół działań na rzecz wychodzenia z kryzysu. Od Nadzwyczajnego Zjazdu SDP Stowarzyszenie podejmowało liczne inicjatywy mediacyjne w chwilach ostrych napięć, takich jak sprawa Narodzińska, lutowy strajk drukarzy warszawskich, czy konflikt w PLL „LOT”. Pragniemy kontynuować tę tradycję i wzywamy jednocześnie do sygnalizowania opinii publicznej wszystkich odstępstw od linii porozumienia i dialogu bez względu na to kto się tych odstępstw dopuszcza.

Rada Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyraża przekonanie, że środowisko dziennikarskie nie pozwoli się poróżnić ani z partią, ani z rządem gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ani z ruchem związkowym. Popieraliśmy i opieramy te działania rządu, które służą opanowaniu kryzysu. Uważamy, że bez polityki informacyjnej zgodnej z interesem społecznym wyjście z kryzysu jest niemożliwe.

Uważamy za niezbędne stworzenie takiego modelu funkcjonowania środków społecznej komunikacji, który odpowiadałby zmienionym stosunkom między władzą i społeczeństwem.

(Dokończenie na str. 2)

O paliwach i pani Toni!

„Co jest z tymi przepałami, dlaczego mamy płacić? Dalej będą wami rządzić? Nie zgodzimy się i już. Nie będzie oszczędności dopóki wozy nie będą sprawne. Najpierw trzeba od tego zacząć a potem myśleć o oszczędnościach”.

To wypowiedzi najczęściej powtarzające się podczas mojej czterogodzinnej wizyty w pomieszczeniu Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność” w Czyżynach.

Skąd ten prawie jednorodny temat? Otóż została wywieziona lista kierowców, którzy za przepał mają płacić i tych którym będą płacić za oszczędność.

Część kierowców buntowała się przeciw konieczności codziennych zapisów w karcie drogowej tego samego uszkodzenia w tym samym autobusie. Rozumowano logicznie, skoro autobus przez trzy dni przepala i naprawiony nie został, to wiadomo, że dalej przepalać będzie. Zdaniem większości wpisów tych dokonywać powinna komórka zajmująca się przepałami. Tymczasem kierowcom usprawiedliwiała się przepały tylko na podstawie wpisów do karty drogowej.

„Chłopcze proszę cię wpisać wszystko do karty codziennie — powtarzał raz po raz pan Ryszard Domagała, wiceprzewodniczący tamtejszej Komisji.

Należałoby chyba ostatecznie rozwiązać problem tankowania paliwa. Jest prawie reguła, że przy tej czynności „idzie w ziemię” cztery do pięciu litrów paliwa. Te litry wlicza się w zużycie na trasie.

Były także zastrzeżenia do pracy zmienników. Jak wytłumaczyć fakt, że jeden kierowca tym samym autobusem na tej samej trasie ma oszczędności a drugi przepał. Dla wyjaśnienia, nie dzieje się tak od czasu do czasu, bo to można akurat wytłumaczyć większym przeciążeniem na linii. Inna rzecz, że nie zostało wyjaśnione w jaki sposób kie-

rowca wie, który z nich on czy zmiennik ma oszczędności bądź przepał. W autobusach nie ma bowiem liczników zużycia paliwa. Obliczenia prowadzi się na podstawie całodziennego zużycia i przejechanych kilometrów.

Podczas parogodzinnej rozmowy były i takie głosy, że należy płacić kierowcom za oszczędności, nie należy natomiast potrącać za przepały. Finansowo nawet przy dużych oszczędnościach paliwa i tak nie zyskamy w porównaniu do kosztów napraw, bo paliwo bardzo zły jakości niszczy układy w autobusach. „Przecież to sabotaż, ta ropa nie powinna być dopuszczana do eksploatacji. Kto odpowiada za taką gospodarkę?”.

Prawie generalnie wypowiadano się za normami fabrycznymi to znaczy 40 litrów na 100 km plus do 20 proc. w komunikacji miejskiej dla „berlieta”. Ponoc ta norma w większości miast jest stosowana.

Być może dlatego było tyle zastrzeżeń co do premiowania kierowców i indywidualnego rozliczenia, bo przychodzili w większości przypadków ci którzy mieli płacić za przepały.

W ogólnym bilansie bowiem w Czyżynach do wypłaty z tytułu oszczędności jest około 75 tys. zł — natomiast kierow-około 25 tys. zł. Ok. 15 tys. litrów przepałów jest usprawiedliwione. Jak widać warto stosować indywidualne rozliczenia. Inna rzecz, że nie wiem czy akurat kierowcy jeżdżący na stałych liniach np. 128 czy 132 są w stanie mieć oszczędności. Jeżeli nie — a tak sądzę — są pokrzywdzeni, bo nie mają dodatkowego zarobku, a z drugiej strony chcą jeździć w stałych obsadach. Przynajmniej niektórzy ze 132 tak twierdzili.

Odbiegając od paliw i problemów z tym związanych kierowcy z linii 132 z uznaniem mówili o pracy ludzi z Punktu Kontroli Ruchu pod

kombinatem. Tam doskonale wiedzą ile autobusów jeździ na danej linii. Zawsze kierowcy mają bieżącą informację. Odjazdy regulowane są nie na zasadzie rozkładu jazdy i zegarka a potrzeby w danym dniu i czasie. I o to chyba chodzi. Przy ogólnym braku autobusów na liniach nie można sobie niestety pozwolić na luksus „zatrudniania” zegarynki na końcówkach. Taką niestety rolę — jak twierdzili kierowcy — spełnia pani „Tonia” w punkcie na Kleparzu.

Co bardziej myślicy kierowcy są karani za operatywność i chęć rozładowania jako tako tłoku na trasie 132. Dla tej pani nic nie znaczy fakt, że nie ma dwóch czy trzech kolejnych autobusów. Trzeci musi wyjechać zgodnie z rozkładem jazdy. To że między kursami jest diabelna przerwa że dogoni go czterech następnych wyjeżdżających po nim, nie znaczy. I pomyśleć, że ja myślałam, iż na końcówce powinien być „regulator” ruchu autobusów na trasie a nie zegarków kierowców.

Wracając jednak do sprawy paliwowej: z materiałami pędnymi jest w kraju jak jest to znaczy źle. Muszą być prowadzone działania w kierunku właściwej gospodarki tym co mamy. Kuwajtem chyba jednak nigdy nie będziemy a z zakupem za granicą jak ze wszystkim — nie stać nas na więcej. Czy więc rzeczywiście możemy sobie tutaj pozwolić na beztroskę?

Tylko na podstawie Czyżyn można się przekonać, że mimo wszystko oplaca się oszczędzać.

W przedsiębiorstwie działała Komisja d/s Gospodarki Paliwowo-Smarowniczej. Przeprowadzono szereg kontroli w poszczególnych zakładach naszego przedsiębiorstwa i tak np. z protokołu z dn. 3.04. br. wynika, iż w Zakładzie Autobusowym w Bieńszczykach stwierdzono m. in.:

(Ciąg dalszy na str. 3)

● Trwa „przeprowadzka” biur z ul. Wawrzynca do nowego biurowca przy ul. Brożka.

„Boże czyś nigdy się nie przeprowadzał?” — wołają co bardziej nerwowi. Trzeba nie lada wysiłku by znaleźć odpowiedni dział — bo brak pełnej tablicy informacyjnej. Numery na drzwiach pomieszczeń także przybrały skłonność do zmian. Nie ma wykazu numerów telefonów.

Budynki-legenda wprawdzie prawie zagospodarowane, ale jakoś w większości „lokatorów” brak entuzjazmu. W dodatku usytuowany jest tak, że od strony południowej ludzie „duszą się od upału”, a od północnej trochę zimno.

15 dni
w MPK

Byłe do wiosny, o zimie przemilczę.

● Coraz większą nadzieję naród pokłada w wojsku. To już nie to, że wojsko na stanowiskach administracyjnych. Czekają nie tylko fotele. MPK czeka także na pomoc wojska w okresie zimy.

● Strasznie długo trwa okres przeprowadzki. „Ekonomatu” z Nowej Huty na ul. Brożka, bo już ponad półtora miesiąca. Nie trzeba chyba dodawać, że poważne to utrudnienie w nielatających dzisiejszych czasach.

● Pełną parą działa sztab akcji „Zima”. Ciężko zimą będzie przetrwać. Wprawdzie jest pełne zaopatrzenie w płyn „Borygo” i „Prodiol”. Gorzej z IZ-20 i IZ-50. Niby jest dostępny na rynku, ale sprzedawany tylko... przy odpowiednio niskiej temperaturze. My raczej z zakupem na zimę czekać nie możemy. Przedsiębiorstwo posiada potwierdzenie realizacji koksu, ale go jeszcze nie ma. Gorzej z węglem. Może nie być go wcale, jest za to odmrącać do szych. No cóż, jeżeli musi być zimno to niech chociaż będzie widno. (F.S.)

Ta piosenka Andrzeja Rosiewicza autentycznie „poszła w lud”. Wpada w ucho, daje samozadowolenie, bo mówi się o kimś innym, kto automatycznie, niezbyt lotnie wykonuje polecenia. Gdy radio wykrzykuje miłych „chłopców radarowców” kilka razy dziennie (przeważnie w kawałkach, by nie obrazić Bogu ducha winnych funkcjonariuszy „drogówek”) zaczynam się zastanawiać, czy to tylko kpina z bezduśności.

Zbyt dużo „radarowców” płata się nam jeszcze w życiu. Najlepiej czują się oni w zarekawkach. Włoczeni w biurokratyczną machinę ścisłym trzymaniem się różnych przepisów skutecznie blokują jakąkolwiek odnowę, nie dają sobie wydrzeć ani odrobiny władzy. Z reguły chowają się w cień. Prochu nie wymyśla, spokojnie dobrną do emerytury.

Na fali odnowy wyrasta nam tymczasem całkiem nowy zastęp „radarowców-ideowców”. Odcinają się zdecydowanie od swoich biurokratycznych poprzedników. Zachowują jednak ich cechy (tepe trzymanie się dyrektyw, wytycznych), podlewając działania sloganami o dobru społecznym. Skutek ten sam: trzymanie się dogmatów, niemożliwość uznania jakiegokolwiek przeciwnych racji. Im to zawdzięczamy gwałtowność przebiegu większości konfliktów. Radarowcy-ideowcy zawsze wyjdą cało z opresji. Nie maskują się, przeciwnie, dbają o reklamę, gdyż w ten sposób wciągają w swe działania większą ilość osób, od których wymagają się akceptacji.

I tak trwa ta nasza przepychanka „ideowców” z „biurokratami”, udranianie czynione często na siłę, z pomijaniem tych instytucji i osób, które powinny się zająć danymi problemami. Do tej pory w Krakowie badał tylko raz zdarzył się cud zgodnego działania wszystkich zainteresowanych (administracji, organizacji społecznych, środków masowego przekazu) — chodziło o poparcie decyzji Prezydenta m. Krakowa o zamknięciu Huty Aluminium w Skawinie.

Na miano hurra-odnowicieli starają się zapracować ostatnio przedstawiciele Państwowej Inspekcji Pracy, a ściślej

mówiąc jej Okręgowego Inspektoratu w Krakowie. Myśl wyposażenia PIP w szerokie uprawnienia, podporządkowania jej tylko Radzie Państwa, uczyniła z niej bardzo ważną instytucję, która, miejmy nadzieję, wiele dobrego uczyni dla poprawy warunków bhp, a przez to warunków życia w naszym niedrobnym i niebezpiecznym klimacie krakowskim. Inspektorzy PIP zabrali się do pracy z rozmachem: od aglomerowni w Hucie im. Lenina oraz od naszego przedsiębiorstwa.

14.09 dwóch inspektorów stanęło sobie na skrzyżowaniu ulic Długa — Basztowa, policzyło pęknięcia torowiska, stwierdziło wybrzuszenie kostki na przejściu dla pieszych. Wrócili do biura, a następnego dnia, po zaproszeniu przedsta-

CHŁOPCY RADAROWCY

„O hurra-odnowicieliach

wicieli „Gazety Krakowskiej” zasiedli do pisania nakazu pokontrolnego w sprawie zamknięcia tego skrzyżowania dla ruchu tramwajów. Ok. godz. 12.00 nakaz był gotów, panowie wpadli jak burza do gabinetu dyrektora MPK. Zastali tam pełniącego obowiązki dyr. Tadeusza Trzmiela. Tłumaczenia na nic się zdały, nakaz pozostał. Dzień 16.09 przy-ność obserwacji relacje w „Gazecie Krakowskiej” z pisaną protokołu i nakazu pokontrolnego. Powtórzono tam stwierdzenia o tolerowaniu przez dyrekcję MPK jaskrawych zaniedbań bezpieczeństwa życia przechodniów i pasażerów smażących się w płonących tramwajach. Równocześnie dyr. Trzmiel złożył odwołanie do nakazu PIP powołując się na jego liczne usiłunki rzeczowe (głównie odpięracie zarzut „karygodnego niedbalstwa”, skoro na węzle Długa — Basztowa prowadzono stale naprawy doraźne, a w momencie wydania nakazu trwały tam przygotowania do II etapu remontu kapitałnego) oraz formalne (i to spore: do wydania nakazu nie był uprawniony inspektor okręgowy, nie prze-

prowadzono wymaganych uzgodnień z Prezydentem m. Krakowa, że sformułowano tryb postępowania itp.).

Z ciekawym przykładem manipulacji informacyjnej mieliśmy do czynienia 17. 09 w porannej audycji „Co niesie dzień”. Z szacunkiem wypytywano szefa krakowskiej PIP o kadry (ok. 40 byłych i obecnych i związkowych inspektorów pracy), o bój w Hucie, przyjęto bez zastrzeżeń informację, iż skrzyżowanie na ul. Długiej postanowiono zamknąć wobec „kompletnego braku zainteresowania się sprawą przez MPK i inne instytucje”. Prowadzący audycję zauważył wprawdzie, że „przedstawiciel MPK strasznie się denerwuje za szybą reżyserki, gdy mówi się bez niego o jego firmie”, ale gdy go wreszcie do głosu dopuścił, zdążył on przekazać tylko podstawowe wiadomości o owym fatalnym węzle, o kilku innych pracach torowych, a następnie odpowiedzieć na szereg pytań dotyczących... autobusów. Rzecz całą zakończyło stwierdzenie: „dlaczego panowie tak na siebie kuso patrzą” i odpowiedź: „bo się jeszcze nie znamy”.

Poznają się chyba dobrze, bo jak słuchaj chodzą PIP szukać następnej rewelacji. Choćby ich nie było, to a nieistniejącego „karygodnego niedbalstwa” na węzle przyjdzie się jeszcze MPK tłumaczyć innym instytucjom. Nie zamierzam pisać żadnego paszkwilu na PIP. Powtarzam raz jeszcze, że działalność tej wczoraj za bardzo ważną i potrzebną naszemu miastu. Zawsze, jednak, będę występował przeciwko „radarowcom”, którzy podejmują brzemienne w skutkach decyzje bez dokładnego rozpoznania spraw. Nie można działać opierając się na domniemaniach lub uciążliwym sprawdzaniu tematu, nie wystarczy nawet najlepsze intencje.

PIP nie jest ani jedyna, ani zbytnio wyróżniająca się instytucja, w której pracują nonszalanicy „chłopczy-radarowcy”. Nie pozwolimy by zachowywali się jak stoł w składzie porcelany. Nadgorliwość połączona z brakiem kompetencji nie jest niestety na kartce.

A. LACH
Z OSTATNIEJ CHWILI: Odwołanie od nakazu zostało przyjęte. Problem jednak pozostał... (A.L.)

Stanisław Gadek i Tadeusz Walczak delegatami na Zjazd

W związku z majacym się odbyć w dniach 26 i 27 października br. Nadzwyczajnym Zjazdem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego PGKiT, odbyła się w naszym przedsiębiorstwie w dniu 24 września br. Nadzwyczajna Konferencja Rady Zakładowej. W konferencji m. innymi udział wzięli delegaci wybrani przez załogę oraz zaproszeni goście, a wśród nich przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Jan Wagner i Okręgu Tadeusz Bednarski.

Zasadniczym celem konferencji był wybór delegatów na zjazd Związku. Większość głosów wybrani zostali: Stanisław Gadek i Tadeusz Walczak.

Milym akcentem podczas obrad Konferencji był moment wręczenia Złotych Odznak Związkowych długoletnim działaczom — Irenei Rabiedzie, Władysławowi Boczkowskiemu i Janowi Szefflerowi.

Przewodniczący RZ Stanisław Gadek złożył obszerną informację o działalności Związku w przedsiębiorstwie. Mówił między innymi o załatwieniu szeregu ludzkich spraw, takich jak zapomogi, odwiedzin chorych, odpłat-

ności za wczasy i sanatorium dla rencistów i emerytów. Przedstawił również działalność finansową Rady Zakładowej i udział aktywów związkowego w załatwianiu i rozprowadzaniu artykułów reglamentowanych, nie tylko dla członków Związku Branżowego ale dla całej załogi. Mówił o Pracowniczej Kasie Zapomogowo - Pożyczkowej, znajdującej się przy Związku i świadczącej usługi wszystkim pracownikom.

Głos zabrał także przedstawiciel ZG Związku Jan Wagner — mówił o majacym się odbyć Zjeździe, projekcie zmian i uzupełnieniu Statutu Związku, o tym, że Zjazd odbędzie się pod kątem przygotowania programu działania na najbliższą przyszłość i o tym również, że nie ma już ze Związku odpływu członków, a są powroty, czego dowodem jest chociażby sytuacja w naszym przedsiębiorstwie, gdzie stan członków Związku Branżowego powiększa się z miesiąca na miesiąc — o nowo przystępujących do pracy i tych, którzy do niego powracają.

Wywiązała się ożywiona dyskusja. A oto niektóre z niej głosy...

— Nie ma papieru na pod-

ręczniki i na zeszyty dla dzieci, wznowienia klasyków literatury ale „Solidarność” ma na przeróżne ulotki i wydawnictwa. — JOZEF HO-DUREK.

Padła propozycja zorganizowania forum do wspólnej dyskusji dla branżowców i „Solidarności”.

— Należy przygotować się do reformy gospodarczej. Między innymi czas najwyższy wziąć pod uwagę taryfę przejazdów. — z-ca dyrektora ds. ekonomicznych mgr ALOJZY KUSINA.

— Ludzie nasi jeżdżą o głodzie bo nie mają gdzie i co kupić. Szczególnie ci, którzy są bez rodzin i mieszkają w hotelach robotniczych. W bufetach naszych przeżawienie nie ma. W kraju jest ogólny bałagan. — KAROL JEMCZURA.

— Zupełnie brak dyscypliny. U nas również brak konsekwentnego nadzoru służb ruchu. Podniesienie dyscypliny to między innymi rola związków. Możemy różnić się zdaniem, poglądami ale porządek i dyscyplina są konieczne. — KAROL STANKIEWICZ.

Członek Zarządu Koła Emerytów Jan Tomkiewicz podnosi sprawę podwyższenia

wypłaty z kasy pośmiertnej, postuluje też umożliwienie korzystania z uprawnień przynależności do kasy zapomogowo-pożyczkowej wdowom po pracownikach.

— Od 1 października będziemy mogli papierosy i wędliny realizować na nasze kartki pracownicze w bufetach. Przewidujemy również rozprowadzanie wśród pracowników takich artykułów jak skarpety, rajstopy, rękawiczki. Nierówny podział zaopatrzenia bufetów na wszystkie zmiany jest wynikiem niesumiennej pracy kolektywów. — kierownik działu Socjalno-Bytowego RYSZARD LASKOWSKI.

— Należy więcej pisać w „Sygnalach” o działalności Związku Branżowego. Wpisując się do „Solidarności” myślałem, że jest to związek ale okazało się, że jest to partia, a ja do dwóch należeć nie chcę więc powróciłem do Branżowego. — ZDZISŁAW KALWA.

Konferencja zakończyła się odczytaniem szeregu wniosków, wyłonionych z dyskusji. Z nimi to delegaci pojadą na Nadzwyczajny Zjazd Związku.

M. BUBACZEWSKA

Sztab już działa

15 września rozpoczął działalność sztab akcji zimowej w MPK. Jego szefem został zastępca dyrektora ds. ruchu Marian Dudek, zastępcą: zastępca dyrektora ds. inwestycji Marian Kalinowski, sekretarzem Jerzy Juniszewski, a członkami Tadeusz Trzmiel, Stanisław Kowalczyk, Stanisław Kostro, Alojzy Kusina, jako koordynatorzy działań i przedstawiciele organizacji społecznych Marian Dubiel, Jan Maciuszek, Ryszard Gurbel i Ryszard Łacki.

Sztab będzie egzekwował przygotowanie Zakładu do pracy w warunkach zimowych. Na razie trwają liczne prace przygotowawcze, o których już zaczęliśmy informować czytelników.

Bieżącej zimy wprowadzone zostały trzy stopnie gotowości do zwalczania skutków zimy:

A — warunki normalnego utrzymania zimowego (wszystkie jednostki organizacyjne wykonują swe zadania zgodnie z obowiązującym harmonogramem prac i zakresem działania).

B — warunki alarmu zimowego (zwiększa się liczbę brygad i pojedynczych pracowników do zwalczania skutków zimy, ustanawia się dyżury telefoniczne zastępców dyrektora, a także stały duży wyznaczonych czynników sztabu).

C — warunki klęski żywiołowej (pełna mobilizacja ludzi i środków, koncentracja prac na zwalczaniu skutków zimy, pełnodobowy dyżur całej kadry kierowniczej).

Stopnie gotowości każdorazowo ogłaszać będzie Główna Dyspozytornia na polecenia Sztabu ds. zwalczania skutków zimy działającego przy ZPGKiM w Krakowie, Dyrektora MPK lub jego zastępcy ds. Ruchu.

Sztab akcji zimowej, w skład którego weszli wszyscy urzędujący aktualnie dyrektorzy będzie miał na celu łagodzenie skutków zimy. Czy uda mu się to w warunkach krańcowych trudności, jakie wszyscy znamy? Zobaczymy, ale chyba najczęściej zależeć będzie od aury.

KG

W nowej szatni u sieciowców



Niejednokrotnie przedstawialiśmy w naszej gazecie oplanany stan w jakim znajdowała się szatnia piłkarzy ZKS Tramwaj. Długo wydawało się że nie jest to w stanie go zmienić. I wreszcie 1 lipca szatnię otrzymali pracownicy Zakładu Sieci. Zabrali się więc do roboty i efekty są już widoczne. Przy pomocy Zakładu Budowlanego, który wykonał roboty budowlane, hydrauliczne z Zakładu Naprawy Tramwajów. Wymalowano więc łazienkę, szatnię, pomieszczenia biurowe, ustęp, wymieniono niesprawną instalację wodno-kanalizacyjną w łazni, położono nową wylewkę podłogową, nowy sufit, zbudowano ściankę działową między prysznicami. Wymieniono armaturę w łazni, zrobiono tam też wentylację, wykuto wreszcie okienko w ustępie. Pytam nadzorującego pracę mistrza Oddziału Sieci Marka Tarnowskiego o nazwiska najbardziej wyróżniających się przy tych pracach.

— Z naszych pracowników byli to: Ryszard Król, Włodzisław Piwoński, Marek Piatek, Jan Fugiel, Mieczysław Rybicki, Adam Kadziółka. Ci włożyli najwięcej pracy, ale i pozostali się nie obijali. I chcielibyśmy jeszcze podziękować mistrzowi Gluzowi i brygadziście Czarnikowi oraz ich ludziom z ZBL, jak również panu Niemcowi z kotłowni, bez których ofiarności nie moglibyśmy tak szybko oddać szatni do użytku.

KG



Aprobata dla działalności prezesa

(Dokończenie ze str. 1)

lecznictwem oraz byłby instrumentem społecznej kontroli. Uchroniłoby to władzę i społeczeństwo przed konfliktami w rodzaju „dni bez pracy”, przed akcjami ulotkowopłakawymi oraz przed zarzutami o niedopuszczeniu liczących się sił społecznych do środków masowego przekazu, zwłaszcza do telewizji i radia. Proponujemy zawarcie w trybie pilnym porozumienia, które uwzględni potrzeby informacyjne społeczeństwa i władzy.

Rada SDP upoważnia Zarząd Główny do odpięcia napaści i prób rozbicia Stowarzyszenia. Ostrzegamy przed społecznymi następstwami stosowania represji wobec dziennikarzy odmawiających udziału w manipulacjach propagandowych.

Opublikowanie niniejszej uchwały w jej pełnym brzmieniu będziemy uważać za miernik dobrej woli tych, którzy o tym decydują.

Rada Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Warszawa, 2 września 1981

Uchwałę przyjęto 28 głosami przy 4 głosach przeciwnych.

K. GACEK

PO TYLU, TYLU LATACH

Wozokilometry przestają straszyć...

gonowych pociągów tramwajowych, wyjazdy autobusów w niedziele tak jak w dni powszednie. Nie służyło to pasażerom, nie służyło niepotrzebnie eksploatowanemu taborowi, który miast do przegladów wyjeżdżał na trasę. Nic więc dziwnego, że protestowano energicznie przeciw owym „świętym wozokilometrom”. Tyle, że choć co roku stwierdzano, że teraz to już na pewno proporcje zostaną przywrócone, że wozokilometry będą jedynie wskaźnikiem pomocniczym, to rzeczywistość nie zmieniała się. Dalej były to sprawy najważniejsze.

A więc wreszcie przypo-

try przejechane zgodnie z rozkładem jazdy, a nie poza tym rozkładem. Nareszcie więc przypominano sobie, że Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne powinno wozić pasażerów (i to zgodnie z rozkładem jazdy), a nie przejeżdżać określoną ilość kilometrów, że istnieje rozkład jazdy, który dla naszych pojazdów powinien być absolutnie najważniejszy (pomijając oczywiście sytuacje wyjątkowe, gdy brak taboru na trasie. Inna sprawa, że przynajmniej w trakcji autobusowej, te wyjątki stały się już regułą.

siedemdziesiątych przywrócone zostały właściwe proporcje. Szkoda tylko, że tak wiele innych jeszcze zostało.

W każdym razie dla mnie ów upadek wozokilometrów ma znaczenie o wiele większe niż tylko przywrócenie właściwych rozmiarów jednemu ze wskaźników wykonania planu. Jest symptomem przywrócenia wartości konkretom, które oby jak najszybciej wyparły wydumane za biurkiem, służące wyłącznie sprawozdawczości abstrakcyjne liczby, stanowiące wiedzę tajemną urzędników.

K. GACEK

Na 500 autobusów, na linie nie wyjeżdża przeciętnie 312,308... Co dopiero będzie w okresie jesienno zimowym. Nie spotkali się po to aby mówić o brakach. Chciał przedyskutować wszystko co doprowadzić może do jak najwyższej procentowej gotowości taboru. A zakres spraw trudnych szeroki. Od ogumienia — problemu numer jeden, części zamiennych, nieprzygotowanych do okresu grzewczego kotłowni, przeciekających dachów, niesprawnych wentylatorów aż do fatalnego stanu dróg. Czy udało im się znaleźć przysłowiowe (jeden to za mało) „złote środki” zmierzające do zażegnania choćby częściowo nadchodzących jeszcze większych trudności?

Udział w nim wzięły również kolektywy z Zakładu Transportu i Sprzętu Specjalnego, Zakładu Napraw Autobusów, Zakładu Zaopatrzenia Materiałowego, Zakładu Budowlanego i Działu BHP.

Przedstawiciele z poszczególnych załóg przedstawiali swoje sprawy — niełatwe problemy, bardzo często bez większych szans na załatwienie przed nadchodzącą zimą.

Części zamienne. Jest z nimi coraz gorzej. A ogumienie? Jak jeździć na lyszach oponach. To problemy wszystkich zakładów eksploatacyjnych biorących w spotkaniu udział. Ale są też inne, na przykład posilki budowlane na Woli, nie odebrana przez dozór techniczny kotłownia w tej Zajezdni. Czy dojdzie do odbioru skoro urządzenia są niesprawne? W nali OC nadal hałasują kurtyny powietrza. Habudowanie ich kocami azbestowymi wymaga zmiany całego urządzenia.

„Krakbud” montuje przy bramach silowniki pneumatyczne. Coż z tego skoro zasilanie obiektu w sprężone powie-

trze — prawie żadne. Na trzy sprężarki czynna jedna. Niekąją ustawiczne awarie kabli elektrycznych, których konieczna jest wymiana łącznie z przebudową stacji trafo. Brak sprzętu do odśnieżania. Nie stęty ale już przeciekają przy świetlikach dachy. Są natomiast urządzenia do odmrażania wozów, rezerwa 30 akumulatorów, łopaty do śniegu i drążki holownicze. W najbliższym czasie rozpoczyna się przegląd techniczny autobusów. Brakuje 300 do 400 opon. Połowa taboru wymaga zmiany ogumienia. Bieżnikowanie jest możliwe tylko w przypadku rezerwy opon. Po oddaniu budynku administracyjno-socjalnego jest możliwość uruchomienia stołówki dla załogi. Konieczne jest przyjęcie na dwie zmiany pielęgniarki jak też zaopatrzenie ludzi w odpowiednią odzież — wiatowane ubrania, robocze buty i rękawice.

Problemy w Czyżynach i Bieżkowcach są podobne. Oczywiście nie licząc spraw związanych z etapowym oddawaniem poszczególnych obiektów

zajezdni. Na przykład w Bieżkowcach niesprawa jest kotłownia. Co do wentylacji Sanepid dał termin do jej naprawy do końca br. Jeżeli chodzi o drogi, to kolejny już termin podany przez MPRI — 25 września br., nie został dotrzymany, a zagrażające resorom dziury jak są tak pozostają. Dachy po naprawie przez ZBL dalej cieką. Brakuje bufeto-

wych, nie ma filii stołówki, mającej powstać w ramach wrześniowych postulatów załogi. Brak ciepłej odzieży i butów robotycznych dla nowo przyjmowanych do pracy. Jest wprowadzić rezerwa akumulatorów ale z ogumieniem w okresie zimowym mogą być duże trudności. Potrzebne są nagrzewnice, reflektory, lustro żarówkowy, skrzynie biegów, tylne mosty, urządzenia i części do sprężarki i agregatora. Brakuje sprzętu przeciwpo-

żarowego. Z uwagi na olbrzymie zanieczyszczenie wszystkich ścieków konieczne jest urządzenie do ich oczyszczania. Remontu wymagają walące się ściany działowe.

Kierownik Zakładu Transportu i Sprzętu Specjalnego mgr inż. Władysław Stolarczyk przedstawia wręcz tragiczną sytuację swego Zakładu. Par-

Dalej nie ma zamawianego bezskutecznie pojazdu do oczyszczania osadników. Zwraca uwagę na ogumienie, które jest tak zniszczone, że nie nadaje się już do regeneracji, podnosi również sprawę posilków regeneracyjnych dla kierowców transportu. Chodzi o to aby mogli z nich korzystać tam gdzie pracują.

Do produkowanych przez

BRAKI I RAZ

king, na który weszli z konieczności z taboru jest dotąd nie odebrany. Przerwany kabel, nieskończony osadnik. W baraku na przewidzianych 15 pieców zaledwie 7. Ale największy problem to brak ciepłej wody, która jest przecież niezbędna do uruchomienia silników. Brakuje stanowisk naprawczych, pomieszczenia ogrzewanego na sprzęt specjalistyczny i wózka do rozruchu akumulatorów. Konieczne są rozruszniki, prądnice i resory. Zakład Napraw Autobusów pokrowców, brakuje drobności — zapieć. Ale gdzie się w nie zaopatrzyć zastanawia się kierownik tego Zakładu inż. Wiesław Ptak aby móc wyjść ze zobowiązań podjętych w stosunku do zakładów eksploatacyjnych. Brakuje również podstawowych części do ograniczenia transportu. Chodzi o przekładnię, a okna wymagają szklenia. Na ogrzewanie wszystkich pomieszczeń nie wystarczy w zimie ciśnienia

Czy to co napiszę, można uznać za receptę na „wykończenie” kierownika? Można, ale przestrzegam, a nuż kierownik będzie ucziwiał z żartu, że ten i ów nie nadaje się na jakimś stanowisku pracy, choć gdzie indziej spełniałby może warunki wymagane zakresem czynności czy okazałby się nawet pracownikiem wzorowym.

Szczególne predyspozycje muszą mieć pracownicy branży zaopatrzeniowej, zresztą nie tylko w tych ciężkich dla wszystkich czasach. Dwa, trzy lata temu z częściami było bodajże tak samo.

Jak teraz się kupuje wiemy wszyscy. Nie jest to bowiem uciążliwość tylko tysiąca zaopatrzeniowców: dziś się zdobywa, załatwia. „Coś za coś” to już niemal zasada. Co może zaferować przedsiębiorstwo komunikacyjne, innemu, przedsiębiorstwu. Nic. Trzeba szukać układow — lub je stworzyć — znajomości. Jednym słowem trzeba stracić. Minęły też chyba czasy, kiedy to na delegacjach ludzie się dorabiali, są może wyjątki — o których będzie tu mowa także — ale czy jest to dorabianie czy wychodzenie na swoje to już inna sprawa.

Dokumentacja zdarzenia — raczej chyba serii zdarzeń — jest dość obfita. Zatem po kolei.

Pamiętam doskonale czasy ubiegłego roku, gdy zaistniała „odgórna” konieczność redukcji etatów. Kierownicy przysiadli do muru zwalniać ludzi musieli. Rzecz jasna jeżeli już, to tych, którzy ich zdaniem byli najmniej przydatni w pracy. Skorzystał więc z tego kierownik zaopatrzenia i postanowił wręczyć panu D. wypowiedzenie. Atmosfera w Zakładzie Zaopatrzenia — jak mówią dokumenty — była ciężka, nieco wcześniej. Dlaczego więc czekali tak długo? Pan D. pracownikiem zakładu był około 7 lat. No właśnie to był mój błąd — powiedział Zdzisław Mazur, ale w roku 1980 szczególnie nasilały się okresy nieobecności pana D. spowodowane chorobą. W tym roku także przyjęto go w poczet członków ZBoWiD-u co znacznie wydłużyło jego urlop. Deorganizowało to pracę i harmonogram urlopów pozostałym pracownikom. Jako zaopatrzeniowiec nie zdawał egzaminu. Nawet jeżeli już był w pracy to i tak nie było wiadomo czy pojedzie i co kupi no i większe prawdopodobieństwo niż w innych, że nie załatwi nic, bądź tylko połowicznie.

Wypowiedzenie trafiło na obrady Prezydium Rady Zakładowej. Zdecydowano, że jeżeli będzie wolny etat w przedsiębiorstwie ob. D. sam znajdzie sobie odpowiedzającą mu miejsce to pozostanie w przedsiębiorstwie. I właściwie wtedy zaczęło się na dobre. Sprawa trafiła do Dzielnicowej Komisji Odwoławczej ds. Pracy, Sadu Pracy, KD PZPR „Śródmieście”, po drodze trafiając do KZ PZPR i dyrekcji przedsiębiorstwa.

Jak na sprawę „wielkiej wagi” przystało były pisma, w których między innymi pan D. zarzucał kierownikowi za-

garnięcie 50 tys. zł w skali rocznej. To już oskarżenie poważne.

Wprawdzie wydawało się, że po rozmowach w KZ PZPR można już nie mówić o problemie. Oprócz zainteresowanych obu panów brali także udział członkowie Dzielnicowej Komisji Kontroli Partijnej „Śródmieście”. W efekcie pan D. wycofał swoją skargę na pana Mazura, nie wycofał się jednak z całej sprawy. Uznał być może, że klimat ku temu by wytyczył kierownikowi no i nareszcie można się wyżyć.

Moim zdaniem cała ta pyśkówka byłaby śmieszna gdyby nie była jednocześnie poważnym oskarżeniem człowieka. Przypomina mi to trochę mamusię chwalcą się niezwyczajnością swojej latorośli. Dzieciak wprawdzie wyników w szkole dobrych nie ma, ale to „pani się uwzięła”.

Do akcji wkroczyła Zakładowa Rewizja Gospodarcza — pan D. już wtedy był jej pracownikiem. Zaczęto od rozli-

może jedno — nie dawać. Tym ko jak wtedy kupić?

Wracając jednak do problemu. Co z ową kwotą 50 tys. zł niby zagarniętych przez kierownika? Komisja Rewizyjna stwierdziła, a także w badanym okresie: nieprawidłowe rozliczenie delegacji na sumę... 90 zł. Na dzień dzisiejszy jest to jedyny dowód na malwersację. W wyniku protokołu Komisji Rewizyjnej, kierownika Mazura ukarano zapomnieniem za nieprawidłowy nadzór nad rozliczaniem delegacji. Nie znaleziono natomiast dowodów na czerpanie korzyści z nagród przydzielanych pracownikom.

W aferę „by wykończyć kierownika” wciągnięto wiele osób i instytucji, zepsuto także wiele nerwów.

Prawda jeżeli udało mi się ją wysondować z dostępnych mi dokumentów jest chyba taka, że pan D. rzeczywiście w zaopatrzeniu nie zdał egzaminu. Częste zwolnienia lekarskie, dodatkowy urlop z tytułu przynależności do

zobowiązania do pracy związkowej sprzed zwolnienia pracownika do pracy związkowej przy zastosowaniu zasady, że pracownik winien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony, a zatem uwzględniając te składniki wynagrodzenia, jakie pracownik normalnie otrzymywał, a także mając na uwadze ewentualne podwyżki wynagrodzenia wprowadzone po zwolnieniu pracownika od pracy zawodowej.

Poza świadczeniami pieniężnymi na prawo do wszelkich świadczeń przysługujących ogółowi pracowników (deputat, mundur itd.) Dekret określa zatem wyraźnie, że wysokość uposażenia oddelegowanego jest uzależniona od jego osobistych zarobków sprzed oddelegowania a także przysznaje mu prawo do podwyżki.

Dnia 23.04.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę nr 781, która stanowi, że „przewodniczący Komisji Zakładowej powołany otrzymywać pobory nie niższe, niż przeciętna średnia płaca w danej grupie zawodowej. Płaca ta winna być weryfikowana w przypadku wzrostu płacy w danej grupie zawodowej”.

Uchwałę podpisali: K. Ogórzalek, H. Lewandowski i S. Dyląg.

Przedmiotowa uchwała jest sprzeczna z postanowieniami wyżej wymienionego dekretu. Sprzeczność polega na przyjęciu jako podstawy wymiaru wynagrodzenia pojęcia „przeciętnej zawodowej” w miejsce osobistego uposażenia sprzed oddelegowania, jak stanowi dekret.

Jak wynika z wstępnych obliczeń Działu Plac przyjęcie „przeciętnej zawodowej” spowodowało znaczne zawyżenie uposażeń czterech działaczy oraz znaczne zaniżenie uposażenia jednego działacza, na siedmiu kontrolowanych.

Po sprawdzeniu obliczenia ryczałków wynagrodzeń ZKR stwierdziła, że są one ustalone niezgodnie nawet z uchwałą 781, nie mówiąc już o dekrecie.

W ryczałcie stwierdzono składnik, który nie wchodzi w uposażenie przeciętnego pracownika danej grupy zawodowej. Składnikiem tym jest 15%, dodatek brigadystowski, wynoszący 855,— zł.

Po przedstawieniu stanu faktycznego ZKR stwierdza, że:

a. niedopuszczalne jest podejmowanie uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami oraz porozumieniami społecznymi,

b. niewłaściwe jest określanie własnego wynagrodzenia przez samych zainteresowanych,

c. sprawę uposażenia oddelegowanych działaczy Związku winna uregulować zgodnie z obowiązującymi przepisami w trybie natychmiastowym administracja przedsiębiorstwa, powiadając o tym ogół pracowników.

Za Komisję Rewizyjną NSZZ „Solidarność” Sekretarz inż. Marta Michałowska Przewodniczący Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Andrzej Golanowski

Kraków, 4.09.1981 r.

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

b. wyjaśnieniach Kierownika Działu Plac,

c. wstępnych obliczeniach Działu Plac,

d. wyjaśnieniach zainteresowanych działaczy,

e. obowiązujące przepisy dotyczące uposażeń oddelegowanych do pracy związkowej,

f. uchwał Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie.

Po przeanalizowaniu powyższych materiałów ZKR ustaliła co następuje.

Uposażenia działaczy związkowych obciążają zakładowy fundusz plac, wobec czego muszą podlegać przepisom prawnym dotyczącym tego funduszu.

Wysokość uposażenia pracowników oddelegowanych do prac związkowych reguluje dekret z dnia 6.02.1945 (Dz. U. nr 8, poz. 26) z późniejszymi zmianami, który stanowi, że członkowie rady zakładowej mają prawo do pełnego wyposażenia wynikającego z umowy o pracę.

Wynagrodzenie to powinno być obliczone na podstawie

zarobków sprzed zwolnienia

pracownika do pracy związkowej przy zastosowaniu zasady, że pracownik winien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony, a zatem uwzględniając te składniki wynagrodzenia, jakie pracownik normalnie otrzymywał, a także mając na uwadze ewentualne podwyżki wynagrodzenia wprowadzone po zwolnieniu pracownika od pracy zawodowej.

Poza świadczeniami pieniężnymi na prawo do wszelkich świadczeń przysługujących ogółowi pracowników (deputat, mundur itd.) Dekret określa zatem wyraźnie, że wysokość uposażenia oddelegowanego jest uzależniona od jego osobistych zarobków sprzed oddelegowania a także przysznaje mu prawo do podwyżki.

Dnia 23.04.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę nr 781, która stanowi, że „przewodniczący Komisji Zakładowej powołany otrzymywać pobory nie niższe, niż przeciętna średnia płaca w danej grupie zawodowej. Płaca ta winna być weryfikowana w przypadku wzrostu płacy w danej grupie zawodowej”.

Uchwałę podpisali: K. Ogórzalek, H. Lewandowski i S. Dyląg.

Przedmiotowa uchwała jest sprzeczna z postanowieniami wyżej wymienionego dekretu. Sprzeczność polega na przyjęciu jako podstawy wymiaru wynagrodzenia pojęcia „przeciętnej zawodowej” w miejsce osobistego uposażenia sprzed oddelegowania, jak stanowi dekret.

Jak wynika z wstępnych obliczeń Działu Plac przyjęcie „przeciętnej zawodowej” spowodowało znaczne zawyżenie uposażeń czterech działaczy oraz znaczne zaniżenie uposażenia jednego działacza, na siedmiu kontrolowanych.

Po sprawdzeniu obliczenia ryczałków wynagrodzeń ZKR stwierdziła, że są one ustalone niezgodnie nawet z uchwałą 781, nie mówiąc już o dekrecie.

W ryczałcie stwierdzono składnik, który nie wchodzi w uposażenie przeciętnego pracownika danej grupy zawodowej. Składnikiem tym jest 15%, dodatek brigadystowski, wynoszący 855,— zł.

Po przedstawieniu stanu faktycznego ZKR stwierdza, że:

a. niedopuszczalne jest podejmowanie uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami oraz porozumieniami społecznymi,

b. niewłaściwe jest określanie własnego wynagrodzenia przez samych zainteresowanych,

c. sprawę uposażenia oddelegowanych działaczy Związku winna uregulować zgodnie z obowiązującymi przepisami w trybie natychmiastowym administracja przedsiębiorstwa, powiadając o tym ogół pracowników.

Za Komisję Rewizyjną NSZZ „Solidarność” Sekretarz inż. Marta Michałowska Przewodniczący Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Andrzej Golanowski

Kraków, 4.09.1981 r.

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

b. wyjaśnieniach Kierownika Działu Plac,

c. wstępnych obliczeniach Działu Plac,

d. wyjaśnieniach zainteresowanych działaczy,

e. obowiązujące przepisy dotyczące uposażeń oddelegowanych do pracy związkowej,

f. uchwał Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie.

Po przeanalizowaniu powyższych materiałów ZKR ustaliła co następuje.

Uposażenia działaczy związkowych obciążają zakładowy fundusz plac, wobec czego muszą podlegać przepisom prawnym dotyczącym tego funduszu.

Wysokość uposażenia pracowników oddelegowanych do prac związkowych reguluje dekret z dnia 6.02.1945 (Dz. U. nr 8, poz. 26) z późniejszymi zmianami, który stanowi, że członkowie rady zakładowej mają prawo do pełnego wyposażenia wynikającego z umowy o pracę.

Wynagrodzenie to powinno być obliczone na podstawie

zarobków sprzed zwolnienia

pracownika do pracy związkowej przy zastosowaniu zasady, że pracownik winien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony, a zatem uwzględniając te składniki wynagrodzenia, jakie pracownik normalnie otrzymywał, a także mając na uwadze ewentualne podwyżki wynagrodzenia wprowadzone po zwolnieniu pracownika od pracy zawodowej.

Poza świadczeniami pieniężnymi na prawo do wszelkich świadczeń przysługujących ogółowi pracowników (deputat, mundur itd.) Dekret określa zatem wyraźnie, że wysokość uposażenia oddelegowanego jest uzależniona od jego osobistych zarobków sprzed oddelegowania a także przysznaje mu prawo do podwyżki.

Dnia 23.04.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę nr 781, która stanowi, że „przewodniczący Komisji Zakładowej powołany otrzymywać pobory nie niższe, niż przeciętna średnia płaca w danej grupie zawodowej. Płaca ta winna być weryfikowana w przypadku wzrostu płacy w danej grupie zawodowej”.

Uchwałę podpisali: K. Ogórzalek, H. Lewandowski i S. Dyląg.

Przedmiotowa uchwała jest sprzeczna z postanowieniami wyżej wymienionego dekretu. Sprzeczność polega na przyjęciu jako podstawy wymiaru wynagrodzenia pojęcia „przeciętnej zawodowej” w miejsce osobistego uposażenia sprzed oddelegowania, jak stanowi dekret.

Jak wynika z wstępnych obliczeń Działu Plac przyjęcie „przeciętnej zawodowej” spowodowało znaczne zawyżenie uposażeń czterech działaczy oraz znaczne zaniżenie uposażenia jednego działacza, na siedmiu kontrolowanych.

Po sprawdzeniu obliczenia ryczałków wynagrodzeń ZKR stwierdziła, że są one ustalone niezgodnie nawet z uchwałą 781, nie mówiąc już o dekrecie.

W ryczałcie stwierdzono składnik, który nie wchodzi w uposażenie przeciętnego pracownika danej grupy zawodowej. Składnikiem tym jest 15%, dodatek brigadystowski, wynoszący 855,— zł.

Po przedstawieniu stanu faktycznego ZKR stwierdza, że:

a. niedopuszczalne jest podejmowanie uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami oraz porozumieniami społecznymi,

b. niewłaściwe jest określanie własnego wynagrodzenia przez samych zainteresowanych,

c. sprawę uposażenia oddelegowanych działaczy Związku winna uregulować zgodnie z obowiązującymi przepisami w trybie natychmiastowym administracja przedsiębiorstwa, powiadając o tym ogół pracowników.

Za Komisję Rewizyjną NSZZ „Solidarność” Sekretarz inż. Marta Michałowska Przewodniczący Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Andrzej Golanowski

Kraków, 4.09.1981 r.

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

Protokół ZKR „Solidarności”

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

b. wyjaśnieniach Kierownika Działu Plac,

c. wstępnych obliczeniach Działu Plac,

d. wyjaśnieniach zainteresowanych działaczy,

e. obowiązujące przepisy dotyczące uposażeń oddelegowanych do pracy związkowej,

f. uchwał Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie.

Po przeanalizowaniu powyższych materiałów ZKR ustaliła co następuje.

Uposażenia działaczy związkowych obciążają zakładowy fundusz plac, wobec czego muszą podlegać przepisom prawnym dotyczącym tego funduszu.

Wysokość uposażenia pracowników oddelegowanych do prac związkowych reguluje dekret z dnia 6.02.1945 (Dz. U. nr 8, poz. 26) z późniejszymi zmianami, który stanowi, że członkowie rady zakładowej mają prawo do pełnego wyposażenia wynikającego z umowy o pracę.

Wynagrodzenie to powinno być obliczone na podstawie

zarobków sprzed zwolnienia

pracownika do pracy związkowej przy zastosowaniu zasady, że pracownik winien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony, a zatem uwzględniając te składniki wynagrodzenia, jakie pracownik normalnie otrzymywał, a także mając na uwadze ewentualne podwyżki wynagrodzenia wprowadzone po zwolnieniu pracownika od pracy zawodowej.

Poza świadczeniami pieniężnymi na prawo do wszelkich świadczeń przysługujących ogółowi pracowników (deputat, mundur itd.) Dekret określa zatem wyraźnie, że wysokość uposażenia oddelegowanego jest uzależniona od jego osobistych zarobków sprzed oddelegowania a także przysznaje mu prawo do podwyżki.

Dnia 23.04.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę nr 781, która stanowi, że „przewodniczący Komisji Zakładowej powołany otrzymywać pobory nie niższe, niż przeciętna średnia płaca w danej grupie zawodowej. Płaca ta winna być weryfikowana w przypadku wzrostu płacy w danej grupie zawodowej”.

Uchwałę podpisali: K. Ogórzalek, H. Lewandowski i S. Dyląg.

Przedmiotowa uchwała jest sprzeczna z postanowieniami wyżej wymienionego dekretu. Sprzeczność polega na przyjęciu jako podstawy wymiaru wynagrodzenia pojęcia „przeciętnej zawodowej” w miejsce osobistego uposażenia sprzed oddelegowania, jak stanowi dekret.

Jak wynika z wstępnych obliczeń Działu Plac przyjęcie „przeciętnej zawodowej” spowodowało znaczne zawyżenie uposażeń czterech działaczy oraz znaczne zaniżenie uposażenia jednego działacza, na siedmiu kontrolowanych.

Po sprawdzeniu obliczenia ryczałków wynagrodzeń ZKR stwierdziła, że są one ustalone niezgodnie nawet z uchwałą 781, nie mówiąc już o dekrecie.

W ryczałcie stwierdzono składnik, który nie wchodzi w uposażenie przeciętnego pracownika danej grupy zawodowej. Składnikiem tym jest 15%, dodatek brigadystowski, wynoszący 855,— zł.

Po przedstawieniu stanu faktycznego ZKR stwierdza, że:

a. niedopuszczalne jest podejmowanie uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami oraz porozumieniami społecznymi,

b. niewłaściwe jest określanie własnego wynagrodzenia przez samych zainteresowanych,

c. sprawę uposażenia oddelegowanych działaczy Związku winna uregulować zgodnie z obowiązującymi przepisami w trybie natychmiastowym administracja przedsiębiorstwa, powiadając o tym ogół pracowników.

Za Komisję Rewizyjną NSZZ „Solidarność” Sekretarz inż. Marta Michałowska Przewodniczący Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Andrzej Golanowski

Kraków, 4.09.1981 r.

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

b. wyjaśnieniach Kierownika Działu Plac,

c. wstępnych obliczeniach Działu Plac,

d. wyjaśnieniach zainteresowanych działaczy,

e. obowiązujące przepisy dotyczące uposażeń oddelegowanych do pracy związkowej,

f. uchwał Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie.

Po przeanalizowaniu powyższych materiałów ZKR ustaliła co następuje.

Uposażenia działaczy związkowych obciążają zakładowy fundusz plac, wobec czego muszą podlegać przepisom prawnym dotyczącym tego funduszu.

Wysokość uposażenia pracowników oddelegowanych do prac związkowych reguluje dekret z dnia 6.02.1945 (Dz. U. nr 8, poz. 26) z późniejszymi zmianami, który stanowi, że członkowie rady zakładowej mają prawo do pełnego wyposażenia wynikającego z umowy o pracę.

Wynagrodzenie to powinno być obliczone na podstawie

zarobków sprzed zwolnienia

pracownika do pracy związkowej przy zastosowaniu zasady, że pracownik winien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony, a zatem uwzględniając te składniki wynagrodzenia, jakie pracownik normalnie otrzymywał, a także mając na uwadze ewentualne podwyżki wynagrodzenia wprowadzone po zwolnieniu pracownika od pracy zawodowej.

Poza świadczeniami pieniężnymi na prawo do wszelkich świadczeń przysługujących ogółowi pracowników (deputat, mundur itd.) Dekret określa zatem wyraźnie, że wysokość uposażenia oddelegowanego jest uzależniona od jego osobistych zarobków sprzed oddelegowania a także przysznaje mu prawo do podwyżki.

Dnia 23.04.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę nr 781, która stanowi, że „przewodniczący Komisji Zakładowej powołany otrzymywać pobory nie niższe, niż przeciętna średnia płaca w danej grupie zawodowej. Płaca ta winna być weryfikowana w przypadku wzrostu płacy w danej grupie zawodowej”.

Uchwałę podpisali: K. Ogórzalek, H. Lewandowski i S. Dyląg.

Przedmiotowa uchwała jest sprzeczna z postanowieniami wyżej wymienionego dekretu. Sprzeczność polega na przyjęciu jako podstawy wymiaru wynagrodzenia pojęcia „przeciętnej zawodowej” w miejsce osobistego uposażenia sprzed oddelegowania, jak stanowi dekret.

Jak wynika z wstępnych obliczeń Działu Plac przyjęcie „przeciętnej zawodowej” spowodowało znaczne zawyżenie uposażeń czterech działaczy oraz znaczne zaniżenie uposażenia jednego działacza, na siedmiu kontrolowanych.

Po sprawdzeniu obliczenia ryczałków wynagrodzeń ZKR stwierdziła, że są one ustalone niezgodnie nawet z uchwałą 781, nie mówiąc już o dekrecie.

W ryczałcie stwierdzono składnik, który nie wchodzi w uposażenie przeciętnego pracownika danej grupy zawodowej. Składnikiem tym jest 15%, dodatek brigadystowski, wynoszący 855,— zł.

Po przedstawieniu stanu faktycznego ZKR stwierdza, że:

a. niedopuszczalne jest podejmowanie uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami oraz porozumieniami społecznymi,

b. niewłaściwe jest określanie własnego wynagrodzenia przez samych zainteresowanych,

c. sprawę uposażenia oddelegowanych działaczy Związku winna uregulować zgodnie z obowiązującymi przepisami w trybie natychmiastowym administracja przedsiębiorstwa, powiadając o tym ogół pracowników.

Za Komisję Rewizyjną NSZZ „Solidarność” Sekretarz inż. Marta Michałowska Przewodniczący Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Andrzej Golanowski

Kraków, 4.09.1981 r.

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

b. wyjaśnieniach Kierownika Działu Plac,

c. wstępnych obliczeniach Działu Plac,

d. wyjaśnieniach zainteresowanych działaczy,

e. obowiązujące przepisy dotyczące uposażeń oddelegowanych do pracy związkowej,

f. uchwał Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie.

Po przeanalizowaniu powyższych materiałów ZKR ustaliła co następuje.

Uposażenia działaczy związkowych obciążają zakładowy fundusz plac, wobec czego muszą podlegać przepisom prawnym dotyczącym tego funduszu.

Wysokość uposażenia pracowników oddelegowanych do prac związkowych reguluje dekret z dnia 6.02.1945 (Dz. U. nr 8, poz. 26) z późniejszymi zmianami, który stanowi, że członkowie rady zakładowej mają prawo do pełnego wyposażenia wynikającego z umowy o pracę.

Wynagrodzenie to powinno być obliczone na podstawie

zarobków sprzed zwolnienia

pracownika do pracy związkowej przy zastosowaniu zasady, że pracownik winien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony, a zatem uwzględniając te składniki wynagrodzenia, jakie pracownik normalnie otrzymywał, a także mając na uwadze ewentualne podwyżki wynagrodzenia wprowadzone po zwolnieniu pracownika od pracy zawodowej.

Poza świadczeniami pieniężnymi na prawo do wszelkich świadczeń przysługujących ogółowi pracowników (deputat, mundur itd.) Dekret określa zatem wyraźnie, że wysokość uposażenia oddelegowanego jest uzależniona od jego osobistych zarobków sprzed oddelegowania a także przysznaje mu prawo do podwyżki.

Dnia 23.04.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę nr 781, która stanowi, że „przewodniczący Komisji Zakładowej powołany otrzymywać pobory nie niższe, niż przeciętna średnia płaca w danej grupie zawodowej. Płaca ta winna być weryfikowana w przypadku wzrostu płacy w danej grupie zawodowej”.

Uchwałę podpisali: K. Ogórzalek, H. Lewandowski i S. Dyląg.

Przedmiotowa uchwała jest sprzeczna z postanowieniami wyżej wymienionego dekretu. Sprzeczność polega na przyjęciu jako podstawy wymiaru wynagrodzenia pojęcia „przeciętnej zawodowej” w miejsce osobistego uposażenia sprzed oddelegowania, jak stanowi dekret.

Jak wynika z wstępnych obliczeń Działu Plac przyjęcie „przeciętnej zawodowej” spowodowało znaczne zawyżenie uposażeń czterech działaczy oraz znaczne zaniżenie uposażenia jednego działacza, na siedmiu kontrolowanych.

Po sprawdzeniu obliczenia ryczałków wynagrodzeń ZKR stwierdziła, że są one ustalone niezgodnie nawet z uchwałą 781, nie mówiąc już o dekrecie.

W ryczałcie stwierdzono składnik, który nie wchodzi w uposażenie przeciętnego pracownika danej grupy zawodowej. Składnikiem tym jest 15%, dodatek brigadystowski, wynoszący 855,— zł.

Po przedstawieniu stanu faktycznego ZKR stwierdza, że:

a. niedopuszczalne jest podejmowanie uchwał sprzecznych z obowiązującymi przepisami oraz porozumieniami społecznymi,

b. niewłaściwe jest określanie własnego wynagrodzenia przez samych zainteresowanych,

c. sprawę uposażenia oddelegowanych działaczy Związku winna uregulować zgodnie z obowiązującymi przepisami w trybie natychmiastowym administracja przedsiębiorstwa, powiadając o tym ogół pracowników.

Za Komisję Rewizyjną NSZZ „Solidarność” Sekretarz inż. Marta Michałowska Przewodniczący Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Andrzej Golanowski

Kraków, 4.09.1981 r.

W związku z otrzymaniem od członków NSZZ „Solidarność” w MPK Krakowie oraz osób postronnych szeregu pytań w sprawie uposażeń działaczy związków, oddelegowanych do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Oddziałowych, działając w ramach statutowych uprawnień, Zakładowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność” przeprowadziła kontrolę w przedmiotowej sprawie.

Przeprowadzając kontrolę ZKR oparła się na następujących materiałach:

a. listach plac

b. wyjaśnieniach Kierownika Działu Plac,

c. wstępnych obliczeniach Działu Plac,

d. wyjaśnieniach zainteresowanych działaczy,

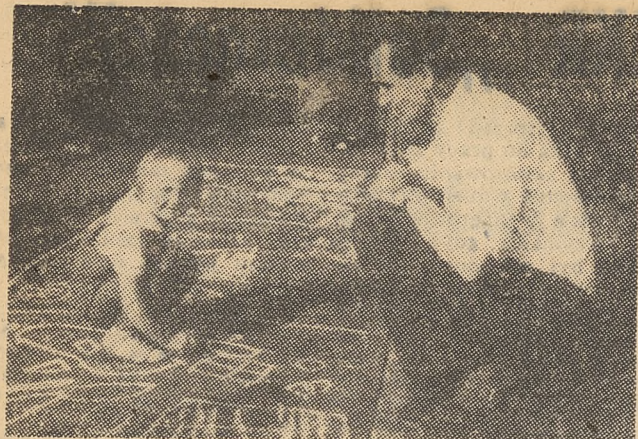
e. obowiązujące przepisy dotyczące uposażeń oddelegowanych do pracy związkowej,

f. uchwał Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w tej sprawie.

Po przeanalizowaniu powyższych materiałów ZKR ustaliła co następuje.

Uposażenia działaczy związkowych obciążają zakładowy fundusz plac, wobec czego muszą podlegać przepisom prawnym dotyczącym tego funduszu.

Wysokość uposażenia pracowników oddelegowanych do prac związkowych reguluje dekret z dnia 6.02.1945 (Dz. U. nr 8, poz. 26) z późniejszymi zmianami,



Tegoroczny sezon w Ośrodku Wypoczynkowym w Osieczkach zakończył się wieloma imprezami, które zorganizował Dział Kultury i Sportu. Wśród nich do najbardziej udanych należał konkurs rysunkowy dla dzieci. Na zdjęciu: wnuczka rysuje, dziadziś sekunduje.



Książki oferowały z powodzeniem pp. Danuta (pierwsza z lewej) i Hania (zaczynająca). Najciekawsze pozycje sprzedawały w ciągu kilku minut.

Tekst i zdjęcia:
CZESŁAW DYŁOWICZ

PLUSY I MINUSY

Stale obsady za kierownicą

Stale obsady samochodów i tramwajów są marzeniem wielu fachowców od spraw komunikacji. Ale wprowadzenie tego systemu pracy nie jest rzeczą najprostszą. Próby podjęte w zajeżdżniach Wola Duchacka i Czyżyny, nie powiodły się. W Bieńczycach przypisano stałe obsady do wozów PR-110 w kwietniu. System funkcjonuje do dzisiaj i słyszałem na jego temat wiele pozytywnych uwag.

Zastępca kierownika zajeżdżni inż. Stanisław Marczyk powiedział:

— System całkowicie się sprawdził. Kierowcy sami proszą aby uwzględnić ich przy statych obsadach. A dlaczego tak się stało, skoro gdzie indziej nie wyszło? Może dlatego, że u nas nie ma żadnych odstępstw. Jeżeli dwaj kierowcy mają samochód „zapisać” na siebie, to mają pewność, że nikt inny nie będzie

nim jeździł. Nie ma tutaj żadnych wyjątków. I jeszcze jedna ważna sprawa. Respektujemy zasadę pełnej dobroci przy doborze par do obsługi wozów. Bo przecież nikt nie zmusi ludzi, by nawzajem się lubili, a wzajemna sympatia obsługujących autobus, to kwestia zaufania, szacunku, stanu w jakim zostawia się autobus zmiennikowi.

Zdanie mechaników także jest jak najlepsze. Władysław Kapusta wręcz apeluje do kierownictwa zajeżdżni, by nie likwidować stałych obsad, a przeciwnie wprowadzić je także na „jelcze”. Mechanikom lepiej się pracuje z wozami, które mają stałe obsady, bo inne jest podejście kierowców do tych samochodów. Są one bardziej zadbane, o wiele mniej w nich usterek. Kierowca wie, że jest to jego warsztat pracy, nie na dziś, lecz

na długi czas i trzeba o niego dbać, gdyż w wypadku dłuższej niesprawności wozu, ten właśnie kierowca nie będzie miał czym jeździć.

Kierowcy także są zdecydowanie za systemem stałych obsad. Rozmawiałem z kilkoma. Wszyscy, którzy jeżdżą ciągle tymi samymi samochodami uważali, że system ten jest zdecydowanie lepszy od poprzedniego, gdy codziennie wozy przydzielali dyspozytor. Mają gwarancję, że gdy przyjdą do zajeżdżni będą mieli czym wyjechać, że gdy zadbają o „swoją” autobus, to będzie im się lepiej pracowało, że gdy wprowadzą drobne usprawnienia, to nikt im ich nie rozmontuje. Jest wreszcie, podnoszona przez niektórych sprawa bezpieczeństwa. Choć wszystkie autobusy są takie same, to przecież pewniej jeździ się tym samym, a nie tylko takim samym wozem.

A więc same plusy? Dlaczego więc nie wprowadzono stałych obsad na wszystkie autobusy, dlaczego nie zdali one egzaminu w innych zajeżdżniach? Okazuje się, że są też pewne minusy. Mówi o nich kierownik ZEA Bieńczyce Leszek Rumian:

— Obecnie nie stać nas na stałe obsady na „jelcach”. Ten system stwarza poważny problem z kierowcami, którzy nie otrzymają wozów „pod opiekę”. W praktyce są oni skazani na stałe rezerwy, a to nie jest na pewno właściwe rozwiązanie. Problem jest także z tymi, których autobus akurat się popsuje. Obecnie szukamy takiego systemu, w którym nikt nie byłby pokrzywdzony, a być może uda nam się go znaleźć. To co powiedziałem, nie znaczy, że jestem przeciwny statym obsadom. Widzę jednak także ich słabe punkty.

Póki co jednak w zajeżdżni bieńczyckiej 117 „berlietów” jest w stałej dyspozycji dwójka kierowców, ku zadowoleniu tych, których głosy przedstawiłem powyżej.

K. GACEK

PLOTKI NAJWYŻSZE

* Obsługa Gabinetu nijak nie może znaleźć psztyczka pod adresem Pełniącego Obowiązków: w Gabiniecie jest tyle, ile musi (ok. 1 godz.), resztę czasu (minimum 10 godz.) spędzając na objazdach placówek i pomaganiu różnym pionom w podkręcaniu tempa działalności. Nie ma dodatkowych wymagań, nie pije kawy ni innych używek, rozmowy ogranicza do 5 minut. „Dywaniki” Gabinetowe przeprowadza z usmiechem, bez podnoszenia głosu i tylko ta osoba, która coś zawaliła ma się ochotę zapaść pod ziemię (reszta nie wie, co się dzieje).

* W czasie śródkolektywów z czynnikami coraz bardziej radykalizuje się Przywódca branżowy, mniej też milczą młodzieżowcy. Czyżby był to efekt regularnej nieobecności na tych kolektywach Przywódcy solidarnościowego?

REWOLUCJE PODGABINETOWE

* Były one w dniach 21-25 września szczególnie duże, gdyż budynki przy ul. św. Wawrzyńca 13 opuszczali kolejno: młodzieżowcy, związkowcy, sekretarze partii, dyr. Kalinowski, organizacja zarządzania i prawnicy.

* 21 września kierownik Janusz Rzymek pobrał do depozytu 38 różnych przedmiotów z Gabinetu. Oto niektóre z nich, najlepiej świadczące o przezorności władcy MPK: barometr (na braku wycucia wyżów i niżów, szczególnie w nastrojach załogi, można się niełicho przejechać), talerz z wizerunkiem okrętu (choć nam się chwilowo żegluga śródlądowa nie włącza do przewozów masowych), makietka czołgu (ten perspektywiczny i przemysłowy pojazd komunikacyjny był już w Gabinetcie na długo przed Premierowską nominacją) i świecznik drewniany (wyprzedził trudności energetyczne).

* Mgr inż. Antoni Kądziołka zabrał przed czasem swoje biurko na ul. Brożka, by lepiej służyć przedstawicielom dyrekcji. Dzięki temu uniknął dwóch dużych narad na Wawrzyńca oraz troski o to, by sprawnie przeprowadzić swój dział oraz Gabinet.

* Mocno zagrypony Specjalista starał się podczas wędrówek komórek organizacyjnych zachowywać jakąś ciągłość poleceń p. o. Dyrektora. W tych warunkach większość przygotowań do egzaminu Gabinetu spada na panią Marię. Wywiałała się z tego zadania na piątkę: Gabinet Dyrektora, Z-cy Dyrektora d.s. Ekonomicznych, Sekretariat w piątek 25. 09, w cztery godziny znalazł się na Brożka, nie przerywając ani na moment działalności merytorycznej. Brawo!

* Za podjęcie się przepisania bardzo pilnych materiałów przez sympatyczne panie z Hali Maszyn dosłownie w chwilę po przyjeździe Hali do nowego biurowca podziękowanie składa

SPECJALISTA

REMANENTY

Wszyscy, poprawiamy naszą rzeczywistość. Widzimy szereg błędów, które popełniają inni. I jeszcze raz powtarza się zasada, że najtrudniej zauważyć pod nosem, dobrze widząc pod lasem. Przyjrzyjmy się naszym zakładom, oddziałom, brygadzie. Przyzwyczajaliśmy się do wszelkich nonsensów, omijamy je i wydaje się nam, że tak ma być. A może da się logicznie, prościej, po ludzku.

Drukując ten artykuł liczymy na pierwszy oddźwięk całej załogi, liczymy na dalsze artykuły. Nawet kropka draży kamień, a z ziarenka piasku składa się pustynia. Z naszych drobnych, codziennych, dobrze ułożonych spraw będzie składać się lepsza rzeczywistość.

MAGIA, PIECZĄTKI

Każdy kierownik, a także pracownik „funkcyjny”, zmuszony jest codziennymi realiami i przyjętym zakresem czynności do ciągłego przemierzania się „w czasie i przestrzeni”. Środki lokomocji publicznej są tu niestety nie wystarczające. Dla większości naszej krakowskiej społeczności służą one pozytywnie jedynie jako podstawa do usprawiedliwienia notorycznych spóźnień do pracy. Nam jednak tak usprawiedliwiać się nie wypada, koniecznym jest więc korzystanie z samochodu. Z tym właśnie jest bardzo różnie. Raz mógł to być Fiat lub Żuk, ale też często „decydenta” wózek Star skrzyniowy, Simon lub wóz wieżowy. O ekonomii nie należy tu wspominać.

Wreszcie po latach „niebotyczna góra” wydała tak zwaną podstawę prawną i Dyrektor mógł przysiąc swoim zastępcom, działaczom społecznym i nieco niższemu dozoru technicznemu tzw. limity kilometrów na posiadane przez nich samochody prywatne. Tak został usankcjonowany zapłatą fakt bardzo częstego dokładania do Przedsiębiorstwa przez posiadaczy czterech kółek, którzy podpierali i podpierają swoimi pojazdami bardzo wale w tym zakresie usług możliwości Zakładu

Transportu i Sprzętu Specjalnego. Zeby jednak nie było za dobrze, posiadacze limitu dostali karty drogowe, które skrupulatnie musieli wypełniać oczywiście pod posiadany przydział kilometrów, a nie ich faktyczny przebieg. Co dla wszystkich było oczywiste, tylko nie dla tworzącego obowiązujące w tej materii przepisy.

Po pewnym czasie wewnętrzne służby kontrolne MPK stwierdziły szereg nieprawidłowości w takich sposobie rozliczenia. Zwroty pieniędzy do kasy przy ul. św. Wawrzyńca 15 dotknęły najwyższych szczebli w hierarchii naszego przedsiębiorstwa. Nastąpił wówczas okres naprawiania biurokratycznych błędów „góry”. Limit kilometrów zastąpiono miesięcznym ryczałtem. Posunięcie to zbliża sprawę do rozwiązania optymalnie życiowego. Za to rozliczenie ma znamiona bezgranicznej wiary w moc pieczęci i konieczność dużej ilości podpisów. Jakże wtedy wzrasta moc urzędowa!

Po uzyskaniu podpisu Kierownika Zakładu Transportu i Sprzętu Specjalnego (z parafką jego Sekcji Rozliczeń), Kierownika Działu Kadr, Z-cy Dyrektora d.s. Trakcji Autobusowej, Głównego Księgowego, sprawdzeniu w Dziale Finansowym i podpisaniu przez tegoż Kierownika, już po tygodniu obiegu dokumentu Kasa Główna podpisuje średnio wypłatę tysiąca złotych. Zaufanie jakim obdarza mnie Zakład pracy jest ogromne. W tym kontekście jakaś okropna pomyłka musi być moje prawo akceptowania jedynym podpisem z pieczęcią, poboru materiału na druk R w, materiału który często kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przecież trzeba stwierdzić, że jestem pracownikiem MPK, mam prawo do podpisu, mogę zatwierdzać właśnie w tym magazynie, mogę... A w razie przekroczenia uprawnień i narażenia Przedsiębiorstwa na straty odpowie za mnie Dyrektor, Główny Księgowy i parę jeszcze innych osób. Dlatego niech wszyscy oni drżą ciągle, a spać może spokojnie i bywał Biurokracy.

WITOLD MISIEWICZ

Bohater tego artykułu nie jest już pracownikiem MPK. Nie jest, bo został zwolniony z Przedsiębiorstwa dyscyplinarnie. A zwolniony został za próbę umyślnego przebiecia opony. Sygnalizowaliśmy już tę sprawę na naszych łamach, obecnie po jej zakończeniu powracamy do niej. Nie dla sensacji, lecz przestrogi. Dla tych, którzy chcieliby pójść w ślady Andrzeja K., jak i kilku innych osób w Przedsiębiorstwie. Ale do rzeczy.

Andrzej K. po raz pierwszy przyjęty został do MPK na kurs DM 3 grudnia 1979 r. Po ukończeniu kursu pracował jako kierowca. Od czerwca 1980 r. otrzymał 2 upomnienia i nagane. Nic więc dziwnego, że gdy redaktorem było Andrzeja K. został jednym z tych, którzy mieli odejść. Zastąpił resztą na tym miejscu kolegę, który wytypowany już do zwolnienia, znacząco poprawił swoją pracę i w efekcie pozostał w Przedsiębiorstwie. Z dniem 13 września ub. r. MPK rozwiązało więc umowę o pracę z naszym bohaterem. 10 października podjął on pracę w PTSE nr 5, ale już 17 października stosunek pracy rozwiązano na wniosek pracownika. Jeżeli dodamy, że w ciągu tygodnia Andrzej K. dwukrotnie bez usprawiedliwienia nie pojawił

OSTRZEGAMY!

Przypadek Andrzeja K.

się w pracy, to sformułowanie powyższe stanie się przejawem dużej kurtuazji PTSE.

Andrzej K. tymczasem podjął starania o powrót do MPK. 30 stycznia 1981 r. Komisja ds. Przyjęć nie zaakceptowała go na stanowisko kierowcy. Ale po kilku miesiącach zmieniła zdanie i 29 maja w czytelniczej zajeżdżni pojawił się „nowy” kierowca. „Nowy” w cudzysłowie, bo przecież kilka miesięcy wcześniej Andrzej K. pracował w tej zajeżdżni. Tym razem stosunek pracy trwał niespełna 4 miesiące, a rozwiązany został z powodu czynu jakiego dopuścił się Andrzej K. 5 sierpnia, tego to dnia nasz bohater jeździł na linii 128. Około godz. 15.40 za uważono jego autobus w pobliżu czytelniczej zajeżdżni. Kierowca majstrował coś przy przednim kole. Bliższe oględziny wykazały, że podkładał on po prostu guóźdź pod protektor opony. Przytłaczany na gorącym uczynku prosił tylko, by ze sprawy nie robić użytku. Powiedział, że zjeżdża do za-

jeżdżni z powodu defektu opony. Po tym incydencie komisyjnie przebadano koło w czytelniczej zajeżdżni — okazało się, że było ono sprawne. W tym miejscu beznamiętnie zwykłe notatki służbowej opisującej zajście, znajduje się wykrytych. Sporządzający je dał upust swoim emocjom. I trudno mu się dziwić. Zbyt dobrze bowiem wszyscy wiemy, jak trudno przychodzi nam zatawienie każdej opony, jak bardzo nam ich brakuje.

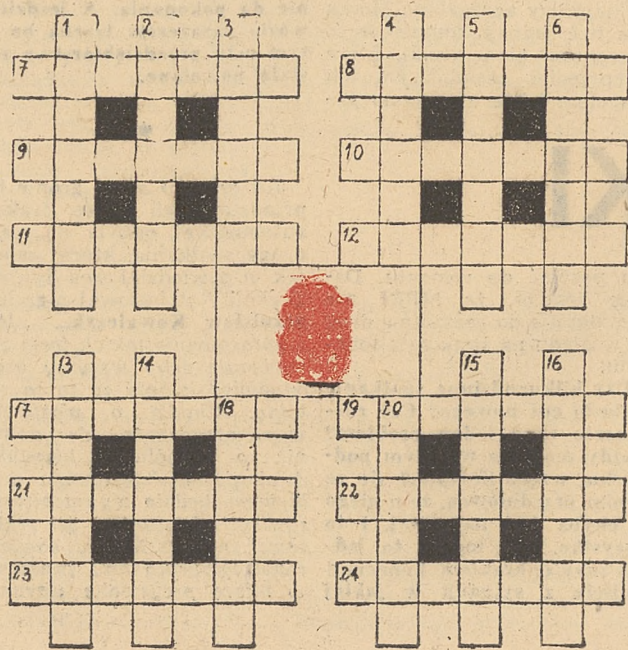
Finalną sprawę mógł być tylko jeden, — wniosek o natychmiastowe zwolnienie pracownika. Zgodnie z obowiązującymi przepisami do wniosku tego miało uosłunkować się Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, którego to związku członkiem był sprawca tego incydentu. Członkowie Komisji chcieli dogłębnie zbadać sprawę. Trzykrotnie wywołano go na posiedzenie Komisji, celem wyjaśnienia incydentu. Andrzej K. uznał, że nie do wyjaśnienia

nie ma, bo nie pojawił się ani razu. W tej sytuacji Komisja zaakceptowała wniosek administracji. 11 września Andrzej K. przestał być pracownikiem MPK.

I tu nasuwa się kilka pytań, przede wszystkim do tych, którzy w maju podjęli decyzję o przyjęciu do pracy 24-letniego kierowcy, który już kiedyś nie sprawdził się w naszym Przedsiębiorstwie. Dlaczego to zrobiono? Dlaczego zmieniono styczniową decyzję? Czy naprawdę Polak zawsze musi być mądry po szkodzi?

A do pozostałych pracowników jedna uwaga. Przypadek Andrzeja K. nie jest niestety jedynym w ostatnim okresie, który nazwać można sabotażem. I naprawdę sprawcy takich świadomych uszkodzeń sprzętu będącego własnością MPK nie mogą liczyć na pobłażanie. Bo w końcu przeciw komu oni działają. Czy przypadkiem nie przeciw samemu sobie?

KRZYSZTOF GACEK



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) Czwarty przypadek, 8) Przysiężenie nagrody za najlepsze wykonanie jakiegoś dzieła, 9) Miasto na Śląsku, 10) Szok, gwałtowna wibracja, 11) Ponad 90 dni, 12) Najwyższy szczyt w Górach Kaczawskich w Sudetach, 17) Głosuje, 19) Czasem ktoś wygra, 21) Zakończył Rzymu, 22) Dom na drzewie, 23) Toruje nowe drogi, 24) Prawie deska.

PIONOWO: 1) Największy wodospad w Tatrach, 2) Wiązar, belka poprzeczna, 3) Powiewa na dachu przed końcem budowy, 4) Ssak w norze, 5) Otacza jajo, 6) Woda o temperaturze 100 stopni, 13) Opis osoby, 14) Stronica książki lub gazety, 15) Dżwignia, 16) Nad torami, 18) Zakończenie, 20) Objaw.

ROZWIĄZANIE Z N-RU 18

Poziomo: inwazja, przetak,

uczucie, antałek, forteca, studnia, mistral, brulion, koszula, oparcie, zapłata, telefon.

Pionowo: znachor, kapusta, ojciec, granit, petarda, bateria, kilowat, strzala, kłanet, poligon, atleta, rapier.

„SYGNAŁY MPK” — Dwa tygodnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie. Redaguje zespół: Maria Buhaczewska, Janina Dziuro, Krzysztof Gacek, Filomena Serwin. Zdjęcia: Stanisław Makarewicz.

Adres Redakcji: MPK Kraków, ul. Wawrzyńca 15 p. 13

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. Nakład 3000. H-14